

Pomaganie

Okruchy ekozoficzne

Niesienie pomocy innym jest jednym z najbardziej szlachetnych odruchów ludzkiego serca. Wzajemne pomaganie, dawanie wsparcia i troska są z pewnością filarami ludzkiej kultury, fundamentami naszej cywilizacji, cnotami i wartościami, które chcielibyśmy rozwijać w sobie i w naszych dzieciach. Z pewnością, gdyby norma pomocy była powszechna, to ilość cierpienia w świecie zmniejszyłaby się, a więzi społeczne stałyby się bardziej trwałe.

Jeśli jednak pomoc kierujemy wobec dzikiej przyrody, to pojawiają się problemy. Wynikają one przede wszystkim z próby przeniesienia do świata naturalnego ludzkich pragnień i tęsknot, które zmieniają naturalny bieg rzeczy. W naturze, inaczej niż w świecie ludzkim, nie ma zdarzeń korzystnych i niekorzystnych. Jeśli bowiem potraktujemy świat przyrody jako złożony, samoregulujący się proces, w którym wszystkie istoty żywe oraz warunki środowiskowe współzależą od siebie, to każda sytuacja, jakkolwiek trudna i dramatyczna z ludzkiej perspektywy, wpisuje się w mądrość procesu, przekraczającą nasze ograniczone dążenia do tego, żeby „było dobrze”. Cierpienie, choroby, śmierć w świecie przyrody nie są zdarzeniami, które trzeba eliminować, ponieważ stanowią one warunek istnienia całego układu.



Dokarmianie. Fot. Ryszard Kulik

Gdy więc widzę, jak całe rodziny przychodzą nad staw dokarmiać ptaki chlebem, którego nadmiar psuje się w wodzie, albo gdy dziadkowie z wnuczkami dokarmiają wiewiórki orzeszkami arachidowymi, to ogarniają mnie smutek i złość. Gdy czytam, jak myśliwi „dbając” o zwierzyinę zwożą do lasu tony psującego się jedzenia, to jestem przerażony. W każdym z tych przypadków mówi się o trosce, miłości i działaniu na rzecz zwierząt. Czy rzeczywiście chodzi o zwierzęta? Przecież te w konsekwencji zmieniają swoje naturalne zachowania, co ostatecznie może skończyć się dla nich tragicznie. Albo rozmnażają się ponad miarę, co ma następnie uzasadnić konieczność strzelania do nich. Kiedy wnikamy w rzeczywiste intencje tych „pomagaczy”, to rozpoznamy tam raczej kierowanie się własnym interesem, jak w przypadku myśliwych, albo chęć podtrzymania dobrego mniemania o sobie, jak w przypadku dokarmiających dzikie ptaki. Jak więc widać, z prawdziwą pomocą ma to niewiele wspólnego – chodzi o to, by zaspokoić swoje egoistyczne pobudki.

W „pomaganii” dzikim zwierzętom ujawnia się też jakaś sentymentalna tendencja do oswojenia oraz uczynienia z nich posłusznych maskotek. Wiewiórki są takie sympatyczne i kochane, gdy podchodzą i jedzą z ręki. Dzikie ptaki siadając na ramieniu jakoś nobilitują właściciela tego ramienia. Oswojony dziki świat staje się bardziej przewidywalny, a ludzki lęk przed tym, co nieokiełznane, zostaje ukojony. Ech, gdyby tak wszystkie istoty były takie miłe, sympatyczne oraz pozwalają sobie

kierować... Jaki przyjazny byłyby wtedy świat!

Problemy może rodzić również profesjonalne pomaganie przyrodzie. Tak było np. w przypadku zabiegów mających ocalić populację ropuchy paskówki w Anglii. Miłośnicy przyrody, chcący poprawić warunki rozrodu tej ropuchy, pogłębili zbiorniki, w których przeobrażały się kijanki tak, by nigdy nie zabrakło w nich wody, oraz oddzielili inne zbiorniki, by słona woda nie zalewała ich i nie zabijała kijanek. Warunki rozrodu okazały się być tak dobre, że skorzystała z nich również inna ropucha – szara, która, jako silniejszy konkurent, całkowicie wyparła paskówkę.

Jak niewiele wiemy o złożonym systemie życia! Jak bardzo nasza niezgoda na rzeczywistość taką, jaka ona jest, zniekształca obraz świata! Jak tajemnicze są inne istoty z ich zwyczajami, intencjami, potrzebami, wymaganiami! To, co o nich wiemy, jest tylko jakimś przybliżeniem, na którym budują się nasze wyobrażenia, jakże często niepasujące do rzeczywistości.

Poza tym wszystkim pomagamy zwykle istotom, które wydają się nam miłe, sympatyczne i pożyteczne. Czy ktoś kiedyś pomagał muchom, komarom albo kleszczom? Czy ktoś pomagał kretom lub myszom? Dlaczego te istoty mniej zasługują na naszą pomoc? Czy ich życie jest mniej wartościowe? Po raz kolejny chodzi o NASZE przekonania, preferencje i koncepcje oraz... uprzedzenia.

Co zatem mamy robić? Odpowiedź na to pytanie nasuwa się sama. Rzeczywista pomoc dzikiej przyrodzie z tej perspektywy opiera się na unikaniu ingerencji w przyrodniczy proces. Im mniej ludzkiej ingerencji, tym więcej zaufania do mądrości procesu, który przerasta nasze możliwości odczytania jego złożoności. To wielka lekcja pokory oraz akceptacji tego, co jest – warto, aby znalazła zastosowanie również w ludzkim świecie.

Prawdziwa sztuka to nie przeszkadzać życiu.

Ryszard Kulik